



VARSOVIA.
TEATR DRAMATYCZNY

m. st. Warszawy

Sala prób

Cena zł 2.50—

W.Z.Graf. W-wa. Zam. 1748. M-41.

Tomasz Mann
O DŁUGIM CZEKANIU...

Często słyszę pytanie, co mnie właściwie pchnęło ku tej osobliwej, dalekiej tematyce i dlaczego wybrałem biblijną legendę o egipskim Józefie, aby na jej podstawie napisać tę powieść tak obszerną i wymagającą szeregu lat pracy. W odpowiedzi, jaką wówczas daję, małą rolę odgrywa czynnik zewnętrzny i anegdotyczny, to znaczy fakt, że kiedyś w Monachium, bardzo dawno temu, doznałem przypadkowego bodźca czytając na nowo tę legendę w starym, rodzinnym egzemplarzu Biblii. Krótko mówiąc, poczułem zachwyt i już wtedy zaczęły się we mnie rodzić wstępne refleksje i pomysły, jak by można było, posługując się nowoczesnymi środkami — w s z y s t k i m i nowoczesnymi środkami, zarówno z dziedziny myśli, jak techniki — odnowić tę wspaniałą historię i zaprezentować ją w świeżej formie narratorskiej. To eksperymentowanie wewnętrzne niemal natychmiast powiązało się z myślą o pewnej tradycji, a mianowicie z myślą o Goethem, który pisze w swoich pamiętnikach „Zmyślenie i prawda”, jak w chłopięcym jeszcze wieku podyktował jednemu ze swych przyjaciół długie opowiadanie będące rozwinięciem motywu Józefa. Zostało ono wszakże zniszczone, ponieważ zdaniem samego autora za mało było w nim „treści”. Wyjaśniając tę młodzieńczo przedwczesną próbę, sześćdziesięcioletni Goethe czyni następującą uwagę: „Ta naturalna opowieść jest nad wyraz wdzięczna, tylko że wydaje się zbyt krótka i człowiek czuje potrzebę uzupełnienia jej w szczegółach”.

Rzecz osobliwa! To zdanie ze „Zmyślenia i prawdy” natychmiast wypłynęło na powierzchnię w trakcie moich rozważań: pamiętałem je, wcale nie musiałem go szukać w książce — i rzeczywiście, wydaje się ono jak gdyby specjalnie stworzone na motto dla dzieła, które wówczas rozpoczynałem, zawiera bowiem najprostsze i najdokładniejsze wyjaśnienie tego przedsięwzięcia. Pokusa, której naiwnie uległ młody Goethe, żeby legendę, mającą w księdze Genezis rozmiary krótkiego opowiadania, rozbudować „we wszystkich szczegółach”, powtórzyła się u mnie w okresie życia, kiedy miałem szanse stworzenia takiego dzieła sztuki narracyjnej oraz wyrażenia ludzkiego i filozoficznego sensu legendy.

Fragment odczytu „Józef i jego bracia” („Eseje” — PIW, 1964)



To pamiętacie, jak ściany kościoła w dalekiej Flandrii wydziergana zdobą gobelinową „HISTORIA JACOBI”. Nasamprzód scena, jako ojciec woła syna starszego i rzekł: niech sposobi koźlę — a zanim ten z powrotem zdoła, już brat go ubiegł. Więc indziej sen sługi bożego w Bethel i orszak ów długi aniołów, jako idą po drabinie. Jak Bóg mu kazał na śnie, tak on w czynie to spełnił, wstawszy. Zaś ówdzie spotkanie z Rachelą, gdy się owce u źródeł poją. Jak ją objął uściskiem i nazywał swoją siostrą. Więc Laban go w dom przyjmuje i starszą córkę dać mu obiecuje.

Ta się historia rozegra przed wami, w wyblakłych, sutych strojach gobelinów, na wielkich stopniach między kaplicami, kędy bram dwoje. —

Stanisław Wyspiański — „Akropolis”



TEATR DRAMATYCZNY M. ST. WARSZAWY

SALA PRÓB

Tomasz Mann

O DŁUGIM CZEKANIU...

*Monodram według powieści „Józef i jego bracia”
(Joseph und seine Brüder)*

Przekład: Edyta Sicińska

Adaptacja: Wincentyna Wodzinowska-Stopkowa

Scenografia: Andrzej Stopka

Konsultacja reżyserska: Irma Czaykowska

Wykonanie

Halina Mikołajska

(gościnnie)

Dyrektor i Kierownik Artystyczny
Andrzej Szczepkowski

Wicedyrektor
Mieczysław Marszycki

Kierownik literacki
Zbigniew Krawczykowski

Prapremiera w listopadzie 1966



Halina Mikołajska

Głęboka jest studnia przeszłości. Czy nie należałoby jej nazwać bezdenną?...

Tomasz Mann

JAKUB

Dziewczę, twe usta.

RACHEL

Usta twoje.

JAKUB

Chylisz się ku mnie, pełny kwiecie.

RACHEL

Pij słodycz kwiatu, mężu miły.
Z daleka ku nam snadź idziecie?

JAKUB

Skrzepilem źródłem moje siły.
Przyszłaś ku źródłu, kędy stoję.

RACHEL

Ramieniem dajesz mi osłonę.

JAKUB

Już wędrowanie me skończone.

RACHEL

Tęsknotę sycisz serca mego
I słowem pieścisz uszy miłym.

JAKUB

Słowem mi dźwięczysz, rajski ptaku.
Z rozkazu idę tu Bożego.

RACHEL

Wyrozumiałam twe wołanie.
Ze mną do ojca pójdz mojego.

JAKUB

Wola się twoja niechaj stanie.
Długom Bożego czekał znaku;
w wołaniu twoim go zgaduję.

RACHEL

Rzec chciałam: ino was miłuję.

JAKUB

Rachelo!

RACHEL

Miłośny panie.
Bywało, śniłam przybysza,
że wichry go przygonią,
że jego przyniosą wołanie.

JAKUB

Rachelo!

RACHEL

Gdy gnałam stada,
w wodę krynic patrzę ustaloną,
czyli ujrę krasę mojej twarzy,
i człowiek, co za mną się schyli,
z głębin wody pojrzy ku mnie zjawion,
mój będzie mąż.

JAKUB

Od ojców jestem wyprawion,
bym szedł przed dom Bathuela,
macierzy ojca i pana.

RACHEL

Gdy dzisiaj nadeszłam z rana,
oto studnię zakryli
kamienia ciężką przywała,
a moje tak skryte oblicze
pod gładem żywe ostało.
Tyś kamień odwalił strumienia,
tyś mnie zawołał z imienia;
patrz, jako obraz mój znika
pod wody szklącą topielą,
jak kręgi się farbnią i dzielą
od światła mdłego promyka.

JAKUB

Rachelo — Rachelo — Rachelo.

RACHEL

Gdy patrzyłam ku polom i skałom,
ku słońcu przez kierz topoli,
gdzie ptacy trzęśli śpiewem gałęzie,
całe rannym oddani chorałom —
a pasterze stada wodzą po roli,
flety wiążąc w rzemienne uwięzie,
pieśń wodzą ku bożym chwałom,
upatrywałam, czyli
przybysz się zjawi z tej strony
i wołaniem zawoła mnie żony,
gdy się słońcu gałązki rozdziela.

JAKUB

Rachelo!

RACHEL

Panie mój z woli.

JAKUB

Rachelo — Rachelo — Rachelo.

Stanisław Wyspiański — „Akropolis”